

#niegrzecznenowe

notka w sobie

MANDAT

Agnieszka Kowalska-Bojar

MANDAT

Agnieszka Kowalska–Bojar

Wydawnictwo Motylewnosie

Poznań 2025

Copyright © Agnieszka Kowalska-Bojar

Copyright @ Motylewnosie 2025

Wydanie I

Poznań 2025

Ebook ISBN 978-83-66352-32-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiejkolwiek postaci zabronione bez wcześniejsze pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Wydawnictwo:

motyleWnosie

motylewnosie@gmail.com

Ebooki i książki kupisz na stronie:

www.motylewnosie.pl

www.sklep.motylewnosie.pl

Jeżeli czytasz tego ebooka i pobrałaś czy pobrałeś go z nielegalnego źródła, pamiętaj – jesteś ZŁODZIEJEM. I żadne tłumaczenia tego nie zmieniają – bez poważania, okradziona przez ciebie autorka.

Uczciwym czytelnikom dziękuję za to z całego serca – to dzięki Wam dalej piszę! Pozdrawiam

Aga Kowalska-Bojar.

Zapowiadał się pierwszy mandat w moim życiu. Tylko dlatego, że oślepiona własnymi łzami, nie zauważyłam tego cholernego czerwonego światła!

Stałam na poboczu i w pośpiechu usiłowałam znaleźć chusteczkę w czeluściach torby. Niestety, zanim się to udało, ktoś energicznie zapukał w szybę.

– Dokumenty, proszę! – usłyszałam głęboki męski głos.

Otarłam oczy skrajem rękawa i z jeszcze większą gorliwością zaczęłam grzebać w przepastnej torebce. Nic z tego, nie mogłam znaleźć ani portfela, ani chusteczek. Jakby w ogóle ich tam nie było.

– Chyba nie mam – powiedziałam bezradnie i spojrzałam w najpiękniejsze męskie oczy, jakie dane było mi

widzieć w całym swoim życiu. Niestety, akurat w tym momencie było to mało ważne.

– Nie ma pani?

– Nie wiem...

Pod czujnym okiem policjanta, zagryzając wargi i usiłując na nowo się nie rozplakać, wygramoliłam się z auta i całą zawartość torebki wysypałam na zajmowane przed chwilą siedzenie. Po czym pochyliłam się, bo wśród tysiąca rupieci od razu dostrzegłam leżący portfel. Chwycałam go z ulgą i gwałtownie się odwróciłam. Na tyle szybko, że zdążyłam jeszcze dostrzec, jak szanowny przedstawiciel władzy gapi się z zachwytem na moje nogi oraz to, co znajduje się powyżej. A kiedy napotkał mój nieco zdumiony wzrok, ani odrobinę się nie spieszył, tylko uśmiechnął łobuzersko.

Z tym uśmiechem wyglądał tak, że od razu moje serce przyspieszyło. Niestety, kilka sekund później uświadomiłam sobie, że wygląd to mało, bardzo mało. Bo przecież przekonałam się o tym przed chwilą, gdy nakryłam mojego przyszłego męża, mężczyznę, w którym byłam zakochana do szaleństwa, z inną kobietą. Na dodatek dzień przed ślubem.

Z odpowiedniej przegródki wyłuskałam dokumenty i podałam, czując, jak dłonie dygoczą mi ze wzburzenia.

– Ej, spokojnie! – Silnymi palcami objął mój nadgarstek. – Znajdziemy jakieś okoliczności łagodzące i nie będzie tak źle.

– Łagodzące? – spytałam drżącym głosem. – Jutro mój ślub, a ja właśnie przyłapałam przyszłego męża z kochanką... – wykrzyczałam i ponownie wybuchnęłam płaczem.

Zakłopotał się. Ja również poczułam się niezręcznie. Najchętniej padłabym wprost w szerokie ramiona i przytuliła się do muskularnej piersi, ale przecież nie policjantowi na służbie i obcemu człowiekowi! Choćby i był sto razy piękniejszy.

– Przepraszam, to nic. – Znów się odwróciłam, by tym razem sięgnąć po chusteczki. Kiedy wydmuchiwałam nos, zauważyłam, że mężczyzna wpatruje się we mnie zachłannym, pełnym podziwu wzrokiem. I nagle zrozumiałam, co było powodem!

Umówiłam się z Adamem, że ani ja nie będę robiła wieczoru panieńskiego, ani on kawalerskiego. Grzecznie pójdziemy spać już po dwudziestej, by w tym wymarzonym dniu wyglądać świeżo i promiennie. Oczywiście nie zamierzałam się trzymać swojej części umowy. Chciałam mu zorganizować prywatny wieczór kawalerski. Specjalnie na tę okazję założyłam czarne, samonośne pończoszki, skórzane, mega wysokie kozaki i specjalny gorset, z mini spódniczką ledwo zasłaniającą nagie pośladki. Początek marca tego roku był dość ciepły, więc na wierzch narzuciłam jedynie lekki prochowiec. Na moje nieszczęście również krótki. Nachylając się przy siedzeniu, wypięłam pupę i doskonale wyeksponowałam wszelkie walory.

To właśnie dlatego przedstawiciel władzy przyglądał mi się z takim zachwytem!

– Och! – jęknęłam, czując, jak na moje policzki wypełza ciemna czerwień.

A on nieoczekiwanie zaczął się śmiać.

– Nie ma się czego wstydzić – powiedział wciąż rozbawiony. – To był cudowny widok.

– Możliwe – mruknęłam, odruchowo poprawiając płaszcz.

– Kolega chyba zaczyna mi zazdrościć. – Wskazał na radiowóz.

– Czy mogłabym prosić, aby załatwił to pan jak najszybciej? Chciałabym wrócić do domu.

– A może pójdziemy gdzieś na kawę? – spytał, dość nieuważnie przeglądając podane mu dokumenty. – Kończę za pół godziny.

Trzeba przyznać, że mnie zaskoczył.

– Na kawę? Późnym wieczorem?

– Racja, lepiej na drinka. Mocnego i odprężającego, w jakimś głośnym, tłocznym miejscu. Co pani na to?

– Ja... – zająknęłam się. W zasadzie powinnam była odmówić, wrócić do domu, wypłakać się i utopić swoje smutki w butelce szampana. Ale z drugiej strony aż żal było nie skorzystać z takiej propozycji. Chłopak był jak marzenie, świetnie zbudowany, smagły, z ciemnym śladem po goleniu na przystojnej twarzy. I na dodatek te oczy. Duże, ciemne, otoczone gęstymi, czarnymi rzęsami. Poza tym mundur... Co takiego było w tym kawałku materiału, że tak potrafił działać na kobiety?

– A moje wykroczenie?

– Tak pięknej kobiecie mogę wiele wybaczyć – mrugnął okiem, oddając mi papiery.

– Kolega nie będzie miał nic przeciwko?

– Nie będzie miał. To jak? Jesteśmy umówieni?

Jak mogłam zrezygnować z takiej okazji? W dodatku patrzył na mnie tak, że nawet złamane serce zaczęło jakby mniej boleć.

– Musiałabym jechać do domu, aby się przebrać.

– Uważam, że nie trzeba.

– Jestem półnaga!

– Dla mnie bomba! – Coś napisał na kartce, którą wyjął z kieszeni. – Pojedziesz za nami? Zmienię ciuchy na mniej służbowe i będę gotów.

– Dlaczego? W mundurze wyglądasz szalowo. – Posłałam mu przeciągłe spojrzenie spod opuszczonych rzęs. Przy takim mężczyźnie, nawet pomimo mojej nieciekawej sytuacji, od razu poczułam się stuprocentową kobietą.

Pochylił się lekko i z uśmiechem zażartował:

– Wezmę ze sobą jedynie kajdanki...

Zmieszałam się. Ten skok z otchłani rozpaczy na sam szczyt i w ramiona zupełnie obcego nieznanego mi wcześniej faceta, był zbyt zaskakujący. Czułam jednak przypływ adrenaliny, mrowienie w koniuszkach palców i dziwne podniecenie. Na dodatek dotarło do mnie, że jutro czeka mnie bardzo ciężki dzień. Tłumaczenia, wyjaśnienia, przeprosiny. Odwołać huczne wesele na ponad sto osób, to jednak był powód do zmartwienia.

I jeszcze Adam. Przystojny drań, który połamiał moje serce na drobne kawałeczki. Planowaliśmy nasze życie przez długie miesiące, a on przekreślił wszystko swoją zdradą.

– Dobrze – powiedziałam stanowczo. – Pojadę za wami.

Skinął głową i po dżentelmeńsku otworzył drzwi swojego własnego auta.

Pół godziny później, podczas których biłam się z własnymi myślami i na nowo przeżywałam gorzkie niedawnej porażki, przekonałam się, że mój nowy znajomy po cywilnemu wygląda jeszcze lepiej niż w mundurze.

Zwykle dzinsy podkreślały wąskie biodra, sportowa kurtka z ledwością opinała szerokie ramiona, a pasiasty szalik zawadiacko owinięty wokół szyi, chronił przed chłodem nocy.

– Bałem się, że jednak odjedziesz – uśmiechnął się szeroko.

– Nie odjechałam, ale odrobinę zmarzłam.

– Stanowczo masz na sobie strój nieodpowiedni do spacerów. – Władczo objął mnie ramieniem. – Ale stąd mamy zaledwie kilka kroków na rynek. Wybierzesz lokal, czy ja mam to zrobić?

– Niech nie będzie jednak ani tłoczny, ani głośny – mruknęłam, wtulając nos w kołnierz. Bez namysłu zdjął szal i owinał nim mnie. Niewyraźnie podziękowałam, z przyjemnością wdychając obcy zapach mężczyzny i jakiejś nieznaney mi wody po goleniu.

Wybrał idealnie. Knajpka była niewielka i sprawiała wrażenie niezwykle intymnej. Z ulgą zajęłam miejsce na podwójnej sofie, nie zamierzając zdejmować płaszcza.

– Tu jest więcej niż ciepło – uśmiechnął się. – Nie krępuj się.

– Wolałabym pozostać ubrana.

– Jesteś ubrana. Tylko bardziej seksownie, niż na co dzień się to spotyka.

Miał trochę racji. Z westchnieniem oddałam mu prochowiec i otuliłam się ramionami. Kiedy wrócił, usiadł nie w fotelu naprzeciwko, na co po cichu liczyłam, ale tuż obok.

– Co zamówimy?

– Nie wiem. – Bezradnie kartkowałam podane menu.

– Mam ochotę się upić, wręcz utopić w morzu alkoholu.

– Czyli na początek butelka wina, szampana? Czy też coś znacznie mocniejszego?

– Niech będzie wódka z czymkolwiek – oznajmiłam stanowczo.

Nawet jeśli się zdziwił, nie dał tego po sobie poznać. Zerwał się z miejsca i po chwili wrócił, niosąc ze sobą dużą flaszkę, kartonik soku i dwie szklanki.

– Nie czekałem na kelnerkę – znów się uśmiechnął i przyrządził mi solidnego drinka. – Na sam początek chyba wypada, abym się przedstawił. Jestem Wojtek.

– Marta. – Ujęłam podaną sobie dłoń i energicznie nią potrząsnęłam. Potem jednym haustem opróżniłam szklankę. Czułam, jak oczy wyszły mi na wierzch, a przełyk zapłonął żywym ogniem. Chyba domyślił się, co się stało, bo szybko nalał mi czystego soku i zmusił do wypicia.

– Nie tak prędko – powiedział kpiąco. – Jeszcze zdążysz utopić się w tym morzu alkoholu.

Powinłam się zawstydić. Powinłam poczuć żal. Tymczasem pragnęłam jedynie upić się i przytulić do siedzącego obok faceta. Było mi źle, tak źle, że w zasadzie mogło być już tylko lepiej.

– Czy on jest warty tego, byś upijała się do nieprzytomności? – spytał cicho.

– Nie. Ale co innego mi pozostało? – odparłam z doskonale wyczuwalną rozpaczą.

– Sądzę, że to skończony kretyń, skoro na własne życzenie zrezygnował z takiej kobiety jak ty.

– Ech – mruknęłam i zabrałam się za kolejnego drinka. – Sęk w tym, że wcale nie zamierzał zrezygnować. Zła-

pał dwie sroki za ogon i z obu nas zrobił skończone idiotki.

– Opowiadaj. – Wojtek wygodnie rozsiadł się na kanapie.

– Za dużo tego nie ma. To był związek idealny, z idealnym mężczyzną i idealnie zaplanowanym zakończeniem.

– Nie ma idealnych związków.

– Masz rację. Nie ma – odparłam z goryczą. – Pół roku temu poznał na delegacji dziewczynę. Dużo młodszą ode mnie, jeszcze studiuje. Nie będę wnikać, czy to on ją poderwał, czy też odwrotnie. Romansował sobie bydlak na dwa fronty, tu przyszła żonka, tu kochanka, której ku mojemu zdumieniu również się oświadczył. Obie nic o sobie nie wiedziałyśmy...

Popiłam, lecz teraz z większą rozważą.

– Zgaduję, że przypadkowa konfrontacja miała burzliwy przebieg?

– I to jest najzabawniejsze! – Nie darowałam sobie i łyknęłam resztę na jeden raz. Tym razem paliło nico mniej. – Ta flądra stwierdziła, że widać ją kocha bardziej i dotąd bał się to wyjawić. Ale teraz nadeszła znakomita okazja i już nie muszą się dłużej ukrywać.

– A sam zainteresowany?

– Niepewnie, ale jednak poświadczył jej słowa...

Na samo wspomnienie tego upokorzenia, tego bólu, który poczułam, gdy zawaliły się wszystkie zbudowane z piasku zamki, ponownie się rozplakałam. Lecz tym razem bez skrępowania wtuliłam się w ramiona nowego znajomego.

Otulił mnie i delikatnie kciukiem gładził ramię.

– Powinnaś spojrzeć na to z innej perspektywy. Co by było za pięć, dziesięć lat? Pozbyłby się tej kochanki, ale zaraz pojawiłyby się następne.

– Skąd wiesz? – pociągnęłam nosem i spojrzałam wprost w ciemne, poważne oczy.

– Mam przyrodniego, starszego brata. Nie wiem dlaczego, ale właśnie zachowuje się dokładnie tak jak twój były. Dwukrotnie żonaty, dwukrotnie dał przyłapać się w sytuacji in flagranti, ale nic sobie z tego nie robi. Czasami romansuje z dwiema, trzema kobietami naraz. – Wojtek wykrzywił usta. Widać było wyraźnie, że bardzo mu się to nie podobało. – Najbardziej było mi żal jednej takiej dziewczyny, beznadziejnie w nim zakochanej. Oszukiwał ją, mówiąc, że jest żonaty, ale nie może się rozwieść, bo u jego żony stwierdzono białaczkę. Rozumiesz, nie może opuścić chorej i takie tam. A potem ze śmiechem pokazywał nam wpisy tej dziewczyny na fejsie, gdy dzieliła się swą nieszczęśliwą miłością.

– To chore! – Od razu odechciało mi się płakać. – Ale z niej również kretynka do potęgi.

– Młoda, niedoświadczona i zakochana.

– Co było dalej? – spytałam z ciekawością.

– Też byłem młody i głupi. Wbiłem się w mundur i pojechałem do niej z wizytą. Faktycznie, była również kretynką. – Wojtek uśmiechnął się z goryczą. – Wywaliła mnie za drzwi, krzycząc, że nie da się nabrać na podobne mistyfikacje, a Krystian i tak kiedyś będzie jej. Od tego czasu mojego brata spotykam jedynie na oficjalnych, rodzinnych przyjęciach.

– Obraził się?

– Poniekąd.

– A ty niby jesteś ten dobry i szlachetny? – Mój surowy ton jedynie go rozśmieszył.

– Nie jestem – roześmiał się. – Jednak nie lubię trzymać dwóch srok za ogon.

– Bo?

– Tak po prostu.

– Nie ma ludzi bez wad.

– Ja nie twierdzę, że jestem bez wad. Ale moje wady równoważą zalety. Taką przynajmniej mam nadzieję.

Tak, pewnie – pomyślałam z przekąsem. Bez wad?

– A umówiłeś się ze mną, bo zauroczyło cię moje niewinne, pełne rozpaczliwego spojrzenie błękitnych oczu?

– Ależ skąd! – Poweselał jeszcze bardziej. – Umówiłem się z tobą, bo zauroczyła mnie idealnie kształtna i krągła pupa oraz zgrabne nogi.

– Wy, mężczyźni! – Odepchnęłam go z udawanym oburzeniem. Nie wyglądał na zbyt przejętego. A ja tak naprawdę nie mogłam się na niego złościć.

– Wolisz, jak facet opowiada ci kłamstwa, że od pierwszego spojrzenia zauroczyła go twoja inteligencja i elokwencja?

– Inteligencja nie może zauroczyć od pierwszego spojrzenia!

– Niektórzy twierdzą, że może.

Wymownie popukałam się w czoło.

– To jest czysta obłuda. Już prędzej w wyborze partnera pomaga kobiecie jej nos.

– Nos?

– Istnieje teoria, że bierzemy was na zapach. Coś w tym chyba jest – dodałam zamyślona.

– Czyli skoro zgodziłaś się pójść ze mną na kawę, to oznacza, że ładnie pachnę?

– Zgodziłam się, bo primo, chcę się upić. A secundo, jutro ciężki dzień. Będę musiała wszystko odwołać, wytłumaczyć...

Posmutniałam. Wojtek przygotował kolejnego drinka.

– Proszę, pij. Daję słowo, że odwiozę cię potem prosto do domu.

– Czym? Też pijesz.

– Radiowozem na sygnale. – Zaczął się śmiać, bo zrobiłam dziwną minę.

– Szkoda, że nie złapałam go wcześniej na zdradzie. A byłam tak pewna...

– To może klin?

– Pewnie proponujesz własną kandydaturę?

– Dlaczego nie? Jestem przystojny, dobrze zbudowany – w udawanym geście naprężył muskuły – i mam powalający uśmiech.

– Ładnie pachniesz – dodałam w zamyśleniu. Czulałam, jak komórka w mojej torebce zaczyna wibrować i zastanowiłam się, czy przypadkiem nie dzwoni mój niewierny narzeczony. – Ale to i tak kiepski pomysł.

– A może to ze mną jutro weźmiesz ślub? Garnitur mam, nikt nie zauważy różnicy.

Wybuchnęłam śmiechem, bo powiedział to tak poważnym, przekonującym tonem. Jeżeli chciał mnie rozśmieszyć, to znakomicie mu się to udało.

– Adam jest jasnym blondynem, wariacie!

– Ale ze mną będziesz miała ładniejsze dzieci – dodał wesoło, sięgając po swojego drinka.

– Skąd wiesz?

– Bo będą miały twoje błękitne oczka i moje ciemne włoski.

Po raz pierwszy w jego obecności poczułam, że na policzki wypełza mi potężny rumieniec. Nie chodziło o dzieci, o związek, ale na samą myśl, że mógłby mnie pocałować, że moglibyśmy zrobić coś więcej... Że moglibyśmy się kochać!

Rany! Jestem kompletnie popieprzona. Przed kilkoma godzinami zawałił się mój długoletni związek, pękło serce, a ja tu rozmyślam, jak to będzie znaleźć się w ramionach kompletnie nieznanego faceta.

– Wojtek... Nasza obecność tutaj to był zły pomysł. Powinnam wrócić do domu.

– Takim jestem kiepskim towarzyszem?

– Nie o to chodzi. Sądzę, że byłbyś wspaniałym towarzyszem. Ale nie dziś.

– Wolisz cierpieć w samotności, niż wypłakiwać żale na mojej szerokiej, muskularnej piersi?

– Wcale nie wolę. Sama nie wiem – powiedziałam bezradnie, otulając się ramionami i kuląc na swoim miejscu. – Już nic nie wiem.

Bo nie wiedziałam. Zdrada Adama bolała, lecz to nie tak, że moje serce nagle się rozsypało. Znaliśmy się od czasów przedszkola, chodziliśmy ze sobą kilka lat i to wcale nie była miłość niczym grom z jasnego nieba.

Raczej... przyzwyczajenie? Chwila, płakałam po facecie, z którym wiązało mnie przyzwyczajenie?

Dostrzegłam, że Wojtek spoważniał. Uniósł kciukiem mój podbródek i z uwagą wpatrywał się w oczy, w których ponownie pokazały się łzy.

– Odwiozę cię do domu – powiedział stanowczo. – Poczekaj na mnie. Zapłacę i przyniosę nasze okrycia.

Sięgnęłam głową. Najdziwniejsze było to, że czułam ogromny żal, bo dlaczego tak łatwo zrezygnował? Nie, to już była przesada, kompletnie mi odbija. Muszę się w końcu zdecydować – chcę się upić i, pozbywając się wszelkich hamulców moralnych, przespać z nieznanym mi facetem, czy też upić i kiedy już wypłaczę wszystkie łzy, pójść spać sama.

Sięgnęłam po telefon. Miałam tam ponad sto nieodebranych połączeń od Adama.

I co z tego? Czyżby chciał przeprosić i błagać o wybaczenie? A co z zaufaniem? Jak zamierzał odzyskać coś, co było tak ważne, tak fundamentalne dla każdego związku?

– Proszę, twój płaszcz. – Wojtek otulił mnie prochowcem. – A taksówka już czeka przed wejściem.

– Szybki jesteś.

– Czasami – leciutko się uśmiechnął.

Milczałam całą drogę, to zastanawiając się, czy nie zaprosić Wojtkę do środka, to znów, czy mimo wszystko nie porozmawiać z Adamem. Bynajmniej nie po to, aby mu wybaczyć. Zamierzałam wprawdzie odprawić karczemną awanturę i mieszać jego ego z błotem. A potem będę musiała się nad wszystkim zastanowić, bo gdybym miała ująć to poetycko, strzała jego zdrady zaledwie drasnęła moje serce.

Nie przewidziałam tylko, że los postanowił zdecydować za mnie.

WWW.MOTYLEWNOSIE.PL

POZWÓL
SOBIE
NA
ODROBINĘ
LUKSUSU...



Inny wymiar erotyki

